

TEMAT:

Rzeczywistość obozowa w opowiadaniach Tadeusza Borowskiego „Proszę państwa do gazu”, „Dzień na Harmenzach”.

Narrator w opowiadaniach Borowskiego jest jednocześnie bohaterem wydarzeń. To młody mężczyzna, Tadek, którego nie należy jednak utożsamiać z autorem. Jest postacią fikcyjną, lecz dzięki pierwszoosobowej narracji mamy wrażenie, że poznajemy prawdziwe wspomnienia Borowskiego.

W "Proszę państwa do gazu" zagłada i śmierć są ukazane z bliska, Tadek patrzy w oczy prowadzonym na śmierć ludziom. Podkreślone są zachowania zarówno jego, jak i trafiających do komór Żydów.

Behawioryzm w "Proszę państwa do gazu"

Behawioryzm to sposób ukazania postaci, jakim posługuje się Tadeusz Borowski w swoich opowiadaniach. Technika ta polega na podkreślaniu zachowania opisywanych bohaterów, ich gestów i reakcji na bodźce. Wyróżnia się brakiem monologów wewnętrznych, opisów stanów psychicznych i emocji ludzkich. Pokazane jest jedynie to, co widoczne i werbalne.

"Proszę państwa do gazu" - streszczenie

W obozie koncentracyjnym w Birkenau ma miejsce dezynfekcja. Więźniowie muszą chodzić nago i spać na deskach, gdyż ich ubrania i sienniki są czyszczone. Umieszcza się je w basenach z rozpuszczonym cyklonem, gazem, którego używa się również w komorach do masowej eksterminacji. Jest bardzo gorąco. Od paru dni nie przyjeżdżają także transporty.

Narrator, tak jak i inni mieszkańcy obozu, żywi się tym, co zostaje przywiezione w paczkach od rodzin. Rozmawia z Francuzem z Marsylii i Henrim o warunkach w obozie. Zgodnie stwierdzają, że jest coraz lepiej. Pojawia się blokowy z informacją, że grupa zwana "Kanadą" jest wzywana na rampy. Bohater wraz z Henrim podążają w tamtą stronę. Jest to miejsce, w którym rozładowywane są transporty. To niewielki plac, wysypany żwirem. Wszyscy czekają na mające nadjechać wagony. Ludzie wygrzebują z piasku resztki chleba i pożywiają się nim.

Więźniowie są dzieleni: niektórzy będą zajmować się wyładunkiem ludzi, a reszta zostaje wysłana "na schodki". Tam ich zadaniem będzie decydowanie, kto trafi do gazu, a kto do lagru. Pojawiają się oficerowie SS na motocyklach. Grupie "Kanada" bardzo doskwiera upał, próbują kryć się w cieniu drzew.

Nadjeżdża transport. Przerażeni, stłoczeni w wagonach ludzie błagają o wodę i krzyczą z przerażenia. Nie wiedzą, co się z nimi stanie. Aby uciszyć tłum ktoś strzela z karabinu. Niemcy rozkazują przybyłym wysiadać, a więźniowie konfiskują ich bagaże, odkładając je obok pojazdów. Na wszelkie pytania przyjezdnych dotyczące przyszłości odpowiadają milczeniem. Motłoch podzielony jest na dwie grupy: jedna, złożona z silnych, młodych ludzi trafi do obozu, a druga od razu na śmierć. Esesmani liczą wysłanych samochodami do gazu zaznaczając kreski w swoich notesach. Więźniowie segregują przywiezione dobra oraz jedzenie, które ma dla nich największą wartość. Są zmuszeni do szybkiej i dokładnej pracy.

Opróżnione wagony są sprzątane przez "Kanadę". W środku panuje okropny brud i smród, a w kątach leżą uduszone niemowlaki. Pewna kobieta nie chce przyznać się do swojego dziecka, mając nadzieję, że dzięki temu nie straci życia. Komendantka FKL-u wybiera ładne dziewczętą, którym zetnie włosy, rozbierze i weźmie do lagru. To jednak jedyna opcja przeżycia, mimo utraty godności człowieka. Po uprzątnięciu śladów pierwszego transportu pojawia się kolejny i trwa to aż do wieczora. Narrator opowiada o brutalnie traktowanych ludziach, a także traumatycznych chwilach, o których nie może zapomnieć. Niektórzy z przybyłych domyślają się, co ich czeka. Jedni kurczowo trzymają się życia, inni zaś godzą się z losem i dumnie wsiadają do wiozących ich na śmierć samochodów.

Kaleką dziewczynkę rzucają na auto wraz z trupami. Bohater beznamyślnie zauważa, że spali się w piecach razem z nimi. Więźniowie są zmęczeni harówką, a ogromny upał sprawia, że wszystkie czynności wykonują mechanicznie. Nie okazują współczucia i ludzkich uczuć. Wraz z Henrim narrator idzie odpocząć na szyny. Marzy o końcu wyładunku i powrocie do obozu. Transporty jednak nieprzerwanie przyjeżdżają. Dopiero w nocy wszystko się kończy. Znikają samochody do komór, a esesman stawia ostatnią kreskę w notesie. Przez plac przewinęło się 15 tysięcy osób. "Kanada" wraca do lagru, z kieszeniami wypchanymi zdobyczą żywnością. Aż do rana nad obozem widać dym z krematoriów.